Poczta opłacona ryczałtem. № 86. Rok III Warszawa, 17 Lipca 1926 r.

TYGODNIK

# PRO PATRIA

# (ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P. K. O. Nr. 8801. | Numer pojed. 50 gr.



**Ponieważ Wielkopolska, Pomorze i Śląsk są jedynemi dzielnicami Polski, gdzie żydo-masoni jeszcze nie rządzą, atak międzynarodowej hołoty skierowany jest tam. Strzeżcie się złodziei!**

## RÓŻNICA DZIELNIC.

Słusznie spostrzeżono, że Wisła stanowi granicę pomiędzy kulturą zachodnią, a barbarzyństwem. Politycznem zadaniem Polski było: część jej wschodnią doprowadzić do realnego poglądu na życie, a instytucje napoić duchem porządku, zgodnego z wymaganiami życia. W gruncie rzeczy była to walka realizmu z romantycznym mistycyzmem, cechującym Rosję i pogranicze polsko-rosyjskie.

Zadania tego dawna Polska nie spełniła dostatecznie. Byłaby może dokonała (po Konstytucji 3 maja), gdyby nie przeszkodziły rozbiory... Dzielnice, mimo potężny opór poszczególny, możliwość ogólnej dyrektywy państwowej oczywiście straciły.

Więc nowa mapa polityczna Europy zastała nas wobec zadania przez bieg dziejów przerwanego. Lewy brzeg Wisły musi cywilizować jej brzeg prawy. Naturalnie poszczególne osoby—cywilizatorzy mogą się znaleźć i tu i tam, ale tu mowa o odmiennej atmosferze wśród mas. Walka z niemczyzną skierowała masy ku pracy realnej, jako niezbędnego warunku kultury, walka z moskiewszczyzną pchnęła ogół do rewolucjonizmu romantycznego, pozornie olśniewającego, w gruncie rzeczy prowadzącego do politycznego niedołęstwa.

Cementem spajającym obie Polski: Zachodnią i Wschodnią — jest katolicyzm; wszystko, co prowadzi do wzmożenia u nas katolików, zasila i Polskę, wszystko co jest u nas przeciw katolicyzmowi, osłabia Polskę, chociażby świadczyło się najgłośniejszym patrjotyzmem.

W odróżnieniu od francuzczyzny „zachodniość" kultury polskiej określa się jej katolickością i stanowi główną rację Polski, jako państwa niepodległego, dużego i zdolnego do pokojowej misji cywilizacyjnej, w jej położeniu geograficznem, którego nic zmienić nie może.

Z tego punktu widzenia należy streścić djagnozę zdrowia i siły naszych dzielnic.

Katolicyzm w Małopolsce jest osłabiony współżyciem Polaków z żydami. Mówimy o katolicyzmie rzeczywistym, triumfującym, mającym głębokie poczucie pokornej wyższości.

Katolików powierzchownych i słabszych współżycie jakiekolwiek z żydami zniepráwia, bo żyd pochlebia złemu, co jest wygodne dla ułomnej natury ludzkiej. A przecież modlitwa mówi: „nie wódź nas na pokuszenie".

Jak żydzi w Krakowie—Wawel, tak żydzi na Litwie osaczyli Ostrą Bramę. Straszliwy gatunek litwaków, z których wywodzą się najkrwawsi prowodyrzy bolszewizmu. Litwacy wyhodowani nietylko na Talmudzie, ale i na obłudzie mistycznej prawosławia. Z pni drzew litewskich żydzi toczą żywicę.

Pomimo księdza Kordeckiego żydzi oblegają już i Częstochowę. Jak ongi szwedzkiemu jenerałowi Millerowi—niektórzy panowie polscy, tak i żydom pomagają posłowie z t. zw. inteligencji wolnomyślnej (myśli wolno), zahaczeni częstokroć o tajne związki masońskie. Ponieważ zarówno żydom, jak i masonom wolno dla „idei" kłamać (przywilej związków tajnych), więc ci panowie, śladem Wallenrodów, decydują się nawet „dla polityki" prowadzić biskupów na procesjach, a tymczasem do szkół wprowadzają bezwyznaniowych nauczycieli. Więc powiadamy, że i Częstochowa jest w stanie oblężenia.

Natomiast Wielkopolska, Pomorze i Śląsk z potopu wojennego wyszły niemal wolne od żydów—złożyły się na to poprzednie wypadki historyczne. Katolicyzm stoi tam twardo, więc i Polska też.

I jak się tu dziwić, że wrogowie nieprzejednani Polski, t. j.: żydzi, masoni, niemcy i bolszewicy nie mogą spać spokojnie, dopóki tych dzielnic nie zarażą grzybem gnilnym.

Krzyczą, że te dzielnice są separatyczne, t. j. że wyłamują się z jedności polskiej.

To tak, jak gdyby właściciel i przedsiębiorca domu publicznego denuncjował uczciwą rodzinę, że nie chce oddać córek do wesela „demokratycznego".

„Ale pies szczeka, a my idziemy tam, gdzie powinniśmy".

Uniwersytet poznański wprowadził do aul krzyż.

Panie Boże dopomóż!

*Juljusz Bończa.*

# Farsa polityczna.

Przytaczamy ustępy z artykułu Leona Daedet'a o Lidze Narodów:

Wszyscy mówią o konaniu Ligi Narodów, która chciała być Amfiktjonią, a jest już tylko Armją Zbawienia, w której psalmy metodystów zamieniono przemądrzałemi rozprawami. Niczego nie brakuje w tej śmiesznej wieży Babel, pałacu wspaniałym i kosztownym do utarczek w 12 językach, gdzie nikt nie mówi językiem sąsiada, ani wogóle językiem rozsądku: począwszy od starej panny skandynawskiej, kończąc na matematyku z Patagonji poprzez stenografistkę chińską lub japońską. Jest to, jak mówi się w Genewie—Nadparlament Kokosowy.

Z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień, komisje i podkomisje rodzą się anemicznie i umierają po krótkiej efemerydzie.

Ten zespół barokowy trzyma się tylko przez wysokie pensje uczestników. Są już liczne osoby z tych syndyków upadłości demokratyzmu europejskiego, gotowe do wycofania się z tego interesu. Albowiem śród zawalenia się powszechnego demokratyzmu, pacyfizmu rewolucyjnego i liberalizmu, przy szyderstwach cywilizacji oszukanej, Liga Narodów jest ostatnim schronem, arką parlamentaryzmu esperanckiego, gdzie wszyscy dysputują składając sobie gratulacje.

Gdy bramy Amfiktjonji genewskiej będą zamknięte, gdy parlamenty w ich postaci współczesnej, wyschłe, puste ale jeszcze szkodliwe, spotka los parlamentów włoskiego i hiszpańskiego, dopiero wtedy odbudowa Europy stanie się możliwa, bo żadnej odbudowy zrobić niepodobna contra zdrowemu rozsądkowi. Liga Narodów wyszła z chorej wyobraźni Wilsona i jest sprzeczna z rozsądkiem. Było to marzenie szkolarskie, a za takie marzenia płaci się drogo.

Ale w cóż się obrócą te nadzwyczajne demokratyczne pensje? Socjalista. Albert Thomas pobiera tu rocznie 300.000 franków złotych, (przyp. Red. Tyle ilu naszych 120 urzędników w stopniu radców) bez kosztów podróży. O blago nieskończona! O historjo ciągle powtarzalna oszustów ludu często zagniewanego, niekiedy buntującego się, zawsze łatwowiernego! O Aristofanesie! O Proudkon'ie (słynny socjalisto) czy widzisz swego ucznia Tomasza w Koryncie?

# Teorja Ustroju Politycznego.

**(Konspekt dla monarchistów).**

Pytanie. Co jest celem ustroju politycznego?

Odpowiedź. Dobro narodowi zapewnić. Dobro moralne i materjalne. Głównem jest dobro moralne, jednakże pomyślność materjalna jest warunkiem koniecznym dobra moralnego, bo nędza materjalna jest czynnikiem demoralizacji.

P. W dążeniu do wskazanego celu najwyższego, jaki jest cel funkcyjny ustroju politycznego?

O. Zapewnienie porządku.

P. Dlaczego?

O. Tak jak w mieszkaniu jest więcej miejsca, gdy sprzęty są ustawione, tak samo w państwie mieści się daleko więcej ludzi, niż w państwie bezładnem, a do tego każdemu jest wygodniej bez wzajemnego potrącania się.

P. Jak ma być urządzony ustrój polityczny, aby mógł zapewnić porządek?

O. Na zasadach hierarchji władz, to jest stopniowanej racjonalnie podległości ich i na praktycznym rozdziale zadań tych różnych władz, czyli na zasadzie kompetencji (znajomości rzeczy).

P. Jakie jest stopniowanie hierarchji?

O. Dwa główne: 1) Władza Zwierzchnia, czyli Suwerenna, 2) Ministerja i Samorządy.

P. Co to jest władza wogóle?

O. Władza jest to narzędzie ku osiągnięciu pewnych określonych celów. Władza nie może nigdy być sama sobie celem, a gdy się takim staje, jest tyranją, którą dla dobra narodu natychmiast trzeba usunąć i zastąpić władzą prawidłową.

P. Jakie cechy powinna mieć władza Zwierzchnia?

O. Powinna być:

1) niepodzielna, to jest w jednej osobie, która ponosi odpowiedzialność;
2) trwała to jest nieusuwalna i działająca bez przerwy;
3) niezależna od jakichkolwiek przypadków (wyborów), bo naród nie jest przypadkiem, lecz podległa tylko prawom boskim przyrodzonym. Tym cechom (wymaganiom) odpowiada tylko Władza Suwerenna w postaci Króla-Dynasty.

P. Dlaczego republikę uważamy za ustrój gorszy od monarchji?

O. Wynika to już z istoty cech, jakie posiadać musi każda władza celowa. W ustroju republikańskim Władza Zwierzchnia skupia się w jednej kaście, warstwie. Dawniej taką warstwą była arystokracja rodowa, dzisiaj w parlamentach demokratycznych jest plutokracja, czyli zwierzchność pieniądza. Ponieważ naród składa się z różnych warstw i klas, mających różne interesy, rozjemcą i zwierzchnikiem (zawsze w interesie dobra wspólnego) może być tylko osoba neutralna, nieusuwalna i niezależna, to jest Król-Dynasta.

P. Na czem musi kończyć każda republika?

O. Na rządach zagranicy. Jeżeli interesów różnych warstw nie godzi Król własny, przychodzi rządzić zagranica (tak się działo w dawnej Polsce szlacheckiej, tak się dzieje i w dzisiejszej demokratycznej). To typowe republiki. Koniec opłakany.

P. Czy nie należy się obawiać absolutyzmu monarchji?

O. Monarchja musi być absolutystyczna w tym znaczeniu, że przedstawia Zwierzchnią Władzę, albowiem zwierzchność względna jest nonsensem, jak naprz. czarna białość i znaczy tyle, co anarchja. Natomiast monarchja nie może być autokratyczna, arbitralna, lecz jest ograniczona przez niezłomne prawa, boskie i przyrodzone, które Król obowiązany jest szanować najpierwszy. Król, jak ojciec załatwia interesy swoich dzieci, swojej krwi, bo naród jest jego rodziną. Parlamenty zaś znają tylko wyborców, klijentów i petentów. Są one adwokatami większości, tyranami mniejszości.

P. Czy wolność obywateli nie jest zagrożona przy Królu?

O. Pojęcie ogólne „wolności" nie ma żadnego sensu politycznego, bo oznacza ono, że ktokolwiek mógłby robić, co mu się żywnie podoba. Natomiast są poszczególne swobody, które są prawem naturalnem człowieka cywilizowanego i których pogwałcenie (o ile to nie jest rzeczą przypadkową, wyjątkową), jest tyranją nie do zniesienia.

P. Jakie są te swobody zasadnicze?

O. 1. Równość obywateli wobec ustaw państwowych.
2) Swoboda pracy i jej owoców, a zatem gwarancja prawa własności.
3) Swoboda religijna. Są to swobody ustrojowe, które mogą być zmienione, tylko na czas wyjątkowego stanu, wprowadzonego dla ocalenia państwa.

Te swobody ograniczają Króla z natury rzeczy. Natomiast nie ograniczają parlamentu, który większością głosów może pogwałcić każdą z tych swobód, zasłaniając się suwerenną wolą ludu. Możliwości tyranji są większe przy zwierzchności parlamentu, niżeli przy monarchji, tem większe, że parlament, jako złożony z setek osób, nie jest odpowiedzialny, a osoba jednego Zwierzchnika, jest materjalnie zawsze dosięgalna. Biorąc praktycznie, przy złym biegu spraw, łatwiej usunąć jednego tyrana, niżeli paruset.

P. W jaki sposób Zwierzchność rządzi?

O. Rządzi przy pomocy racjonalnego podziału władzy. Władza pochodna (drugiego rzędu) jest dwojakiego rodzaju: ogólno państwowa (ministerjalna) i samorządowa.

Ministrowie są wybierani i mianowani przez Króla.

Władze samorządowe są wybierane przez gminy i zatwierdzane przez Króla.

P. Jaki jest stosunek ministerjów do samorządów?

O. Normalnie równoległy według kompetencji. Wyjątkowo Król, jako Zwierzchnik, może zamienić władzę samorządową źle działającą i czasowo sprawować ją przez nadzwyczajnych komisarzy.

P. Jaki jest stały łącznik między Królem a narodem przy wykonywaniu władzy centralnej wogóle?

O. Przedstawicielstwo Narodowe.

P. Jaki jest tytuł polityczny istnienia Przedstawicielstwa Narodowego?

O. Płacenie podatków i zabiegliwość o utrzymanie, i rozwój pomyślny warsztatów pracy. Z tego założenia wynikają funkcje i atrybucje Przedstawicielstwa Narodowego.

P. Więc jakie są funkcje Przedstawicielstwa Narodowego?

O. 1) Przedstawić rządowi stan ekonomiczny różnych produkcyj kraju, ich potrzeby i sposoby przeprowadzenia ulepszeń.
2) wyjawić publicznie fakty nadużyć administracji lub jej niedomagań.
3) W granicach kompetencji wypowiedzieć opinję o przedłożeniach rządowych.

P. Więc Przedstawicielstwo Narodowe nie posiada władzy ani ustawodawczej, ani wykonawczej?

O. Nie może jej dobrze wykonywać bo się na tem nie zna. Przedstawia ono raport Królowi o stanie kraju, niezależny od raportów ministerjów i samorządów. Raport ten jest niezbędną orjentacją dla Suwerena.

P. Jak powstaje Przedstawicielstwo Narodowe?

O. Z wyborów przez korporacje ekonomiczne, w taki sposób, że wszystkie główne czynniki produkcji dopuszczane są do głosu w łonie Przedstawicielstwa.

*J. B.*

# Święci „Świeccy".

*(Casus Żeromskiego).*

Margaryna jest margaryną, a masło jest masłem. Religja mówi o prawdach nadprzyrodzonych, nauka o prawdach przyrodzonych, przyczem jedne i drugie są realne, bo inaczej nie byłyby prawdami. Jeżeli człowiek jest istotą ułomną, omylną, niemniej najzupełniej może być istotą uczciwą, ludzką, t. j. dążyć do prawdy, czyli przedewszystkiem nie brać jednej rzeczy za drugą.

Żaden pisarz lub uczony, jakkolwiek wysoki byłby jego talent lub wielką jego wiedza, nie może być uznany i czczony, jako święty jedynie z powodu swoich prac na zewnątrz. Święty musi żyć „święcie", to jest być oddany całkowicie Bogu, bez cienia jakiegokolwiek kompromisu. Wzór musi być wzorem. Fałszywy choćby tylko częściowo wzór—daje w skutku fałszywe roboty.

Wielkim mężom stawiamy pomniki na placach i słusznie, ale z tym myślowem ograniczeniem sine qua non, że reprezentują oni jakąkolwiek cząstkę prawdy fragmentarycznej, bo to może wystarczyć do powagi reminiscencyj, t. j. do ich prawdziwego uzasadnienia. Jeżeli wszakże, przydajemy tym postaciom cechę „świętości", z czego wynikać ma absolutyzm uwielbienia, to poprostu stajemy się fałszerzami prawdy i niewolnikami zaślepienia, czyli niechrześcjanami. Bo jedyny człowiek wolny na świecie jest to chrześcjanin, dzięki bezwzględności, jeżeli nie swoich postępków, to swojego sumienia. Jego uwielbienia są dziećmi nie zmysłów, lecz sumienia.

Z tej zasady skromnego ograniczenia, urasta prawo krytyki.

Tak zwane wolnomyślicielstwo, w organizacji stanowiące masonerję, w swej walce z religją chrześcijańską, głównie katolicką, jako nie uznającą kompromisów w prawdach zasadniczych i silną w organizacji Kościoła, wie dobrze o tem, że ludzka potrzeba Ideału i jego kultu jest niezwalczona i że pustki w tej mierze być nie może; metafizyczność człowieka płynie jak rzeka, znajdująca sobie zawsze koryto mimo przeszkód. Więc niszcząc Ideał Chrześcjański usiłuje postawić wzamian kult ludzi wybitnych, głośnych lub rozgłoszonych, niby „świętych" świeckich. Takie obniżenie ideału, znajduje dość dużo gruntu w lenistwie i wygodzie ducha ludzkiego, który daje sobie do pewnych granic wyperswadować, brak potrzeby większego wysiłku.

W tym celu np. masoni francuscy z nadzwyczajnym hałasem i reklamą urządzili pogrzeby i świeckie ostentacje Jaures'a, Zoli i innych „świętych" masońskich. Wynajdą osobę utalentowaną, poczytną lub głośną, wojującą z religją i propagują jej kult, przyczem wszelkie momenty bywają wyzyskane, a więc: naukowy, estetyczny, patrjotyczny, tak zwana „pełnia życia", lecz zawsze wyzyskane z przesadą i nieodzownem fałszerstwem.

W Polsce do tego celu używa się Żeromskiego. Ma to być coś w rodzaju rywala św. Franciszka z Asyżu lub św. Tomasza z Akwinu. W nowych czasach dzieła tego pisarza mają być rodzajem australijskiego tabu. Niewolno naruszyć.

Notujemy fakt, który powinien pozostać w historji kultury w Polsce na świadectwo, w jakim stanie była umysłowość i moralność intelektualna naszych czasów. P. Fopp, profesor gimnazjum w Włocławku, napisał surową ocenę krytyczną utworów Żeromskiego. Gdzie wdając się w ocenę tych utworów, która z wielu punktów widzenia może być różna — w granicach uczciwości krytycznej — twierdzi wszakże z zupełnem przekonaniem, że gdyby wziąć w rachubę takie bezwartościowe pornograficzne powieścidła jak „Dzieje Grzechu", puszczenie w świat takiej obrzydliwości, może dyskwalifikować Żeromskiego, jako pisarza do użytku szkolnego, mimo jakiejbądź wartości, mogące się znaleźć w innych jego książkach.

Pełniący wtedy obowiązki ministra Oświaty p. St. Grabski, na skutek nacisku ze strony „wolnomyślicieli" sejmowych i podniesionego przez nich larum, że naruszono Żeromskiego, to jest „świętość" narodową, w deklaracji, pełnej zabawnych zastrzeżeń i wykrętów, uważał za potrzebne jednakże udzielić prof. Foppowi „wygaworu", mówiąc stylem apuchtinowskim.

I mówi się u nas o „krytyce" liberalnej. Czy tego rodzaju pełnia „kultury" może nie grozić biczem bolszewickiego Attylli? Bo przecież gdyby ktoś, co zresztą bywało nieraz, skrytykował dzieła Sienkiewicza, czyż stałoby się to powodem urzędowych interpelacji i czyby najgorętszemu patrjocie przyszło na myśl wzywać policji oświatowej?

Żydów i masonów w Polsce ruszyć nie wolno. Są oni ponad sprawiedliwością i krytyką.

*S. T.*

# Petlura i żydy.

W związku z tymczasowością ustroju Rosji pod władzą Sowietów, z antagonizmem coraz wyraźniejszym Wielkiej Brytanji i Bolszewji i mnóstwem innych czynników działających, sprawa Ukrainy jest ustawicznym Wezuwjuszem politycznym, ciągle dymiącym, a mogącym każdej chwili trysnąć lawą.

Zamordowanie atamana Petlury w Paryżu, a Osiłki na Wołyniu, jest symptomatem poważnym, tem bardziej, że zaszło akurat w czasie, gdy wypadki w Polsce, we Francji, w Anglji i w Belgji, niemal zupełny upadek efemerycznego zresztą znaczenia Ligi Narodów, świadczą o przygotowujących się na różnych terenach Europy zmianach.

Nie zajmując się przepowiedniami, podnosimy jeden moment tej sprawy, dotyczący działań żydów.

Petlurę zabił zegarmistrz Szwarzbart, jak piszą dzienniki francuskie, w zemście za postępowanie bezwzględne z żydami na Ukrainie, podczas wojny Petlury z Bolszewją.

Ponieważ absurd Bolszewji ma się ku końcowi, a w dziejach Rosji pozostanie fakt niezbity wymordowania miljonów ludzi przez żydów sowieckich, żydzi, obawiając się odwetu, mają wizje Lady Makbet i probują odpędzić stracha wykazaniem, że i żydów zabijano. Na kozła ofiarnego ku temu celowi wybrano Petlurę.

Petlura ma być równoważnikiem rzezi sowieckich, popełnionych na Rosjanach, a proces Szwarzbarta ma przekonać Europę i Amerykę, że na świecie grasuje „zbrodniczy antisemityzm", wobec którego należy zapomnieć i nie brać pod uwagę wszechrosyjskiej rzezi.

Do procesu Szwarzbarta przygotowuje się całe żydowstwo, chcąc zrobić sprawę arcygłośną, jak ongi z Dreyfusem i z Zolą.

Prasa francuska (w $^{9}/_{10}$ zżydziała) np. „Paris Soir" pisze o mordercy: „od czasów Wilhelma Tella nie objawiła się sprawiedliwość immanentna w takim blasku logiki". (A cóż tedy ma zrobić owa immanetna sprawiedliwość z bolszewikami?).

Przedsiębiorstwo filmowe w Odesie otrzymało polecenie zrobić filmy, przedstawiające tępienie żydów przez Petlurę w walce z bolszewikami.

Obrona Szwarzbarta jest powierzona dwóm masonom: Camposi'owi, prezesowi francuskiej ligi praw człowieka i Torres'owi, stałemu obrońcy komunistów, który odwołuje się do „sumienia narodu francuskiego".

Proces według „Wiedeńskiej Gazety Porannej", ma być procesem przeciwko „kanalji" i być „sanacją moralną".

Czy stulecie, w którym mogą kursować i udawać się tego rodzaju sugestje nie jest, mimo fizyczne wynalazki, duchowo bezdennie głupiem?

*St.*

# 3.118.000 000 złotych.

Tyle to jest 3 miljardy 118 miljonów złotych (w cyfrze okrągłej) wynosiły przed wojną oszczędności ziem polskich, a w szczególności:

| | | |
|---|---|---|
| W Kongresówce . . . | 893 | miljony |
| Na Kresach Wschodnich | 220 | „ |
| W zaborze Austrjackim . | 916,5 | „ |
| W zaborze Pruskim . . | 1,088 | „ |

Oszczędności te były ulokowane w $^{2}/_{3}$ w Kasach Oszczędnościowych, w $^{1}/_{3}$ w bankach akcyjnych w Kongresówce i na Litwie, w $^{5}/_{6}$ w Kasach oszczędnościowych, a w $^{1}/_{6}$ w bankach w zaborze Austrjackim, w $^{9}/_{10}$ w kasach oszczędnościowych i współdzielniach, a w $^{1}/_{10}$ w bankach w zaborze pruskim.

Dzisiaj, to jest na 1.I. 1926 r. stan oszczędności w niepodległych ziemiach polskich wynosił 424.6 miljonów złotych, co stanowi zaledwie $^{1}/_{8}$ część oszczędności z przed wojny. Straciliśmy okrągłe 2 miljardy 700.000 złotych.

Tyle wynosi nasze zubożenie w gotówce.

Przytem należy zwrócić uwagę, że z tych niewielkich oszczędności obecnych $^{2}/_{3}$ lokowane jest w bankach, a tylko $^{1}/_{3}$ w kasach oszczędności i współdzielniach, co dowodzi, jak zasada samopomocy społecznej aktualnie doznała szwanku.

Polska jest na łasce bankierów, to znaczy w dużej mierze, w zależności od finansjery zagranicznej. Dążenia zaś tej międzynarodówki, operującej przy pomocy partyj socjalistycznych i komunistycznych, a również i demagogicznych partyj chłopskich (wbrew interesowi chłopów i robotników) skierowane są do niedopuszczenia wogóle społeczeństw do posiadania własnych samopomocnych instytucyj oszczędności oraz gromadzenia w tych kasach i współdzielniach kapitałów narodowych, mających interes w prowadzeniu polityki narodowej i niedopuszczania wyzysku mas narodowych przez rekinów - miljarderów, przeważnie żydów.

Jeżeli spojrzymy na politykę finansową Polski przez osiem lat istnienia państwa, prowadzoną na dobro złotej międzynarodówki, widzimy, że na każdym kroku ta polityka przeszkadzała możliwości gromadzenia oszczędności w instytucjach samopomocy, a ilekroć te oszczędności, mimo wszystko, dążyły do wzrostu, zawsze następowało jakieś zaburzenie monetarne (inflacja, wahanie się kursów), które tym oszczędnościom groziły.

Trzeba uznać za aksjomat, a co więcej nigdy od niego w praktyce nie odstępować, że o niepodległości rzeczywistej państwa mogą mówić i myśleć tylko dzieci albo głupcy, dopóki wielki kapitał oszczędności mas narodowych nie gwarantuje niepodległości finansów.

Patrjotyzm romantyczny, rozumiany po indjańsku, nie stwarzający znośnych warunków pracy dla mas chętnych do niej, wymyślający na cara swojego, a poddający się Rotschildowi, jest poza jakąkolwiek poważną rachubą.

S. K.

# Problem pornografji i jej zwalczanie.

Jesteśmy świadkami zjawiska przybierającego rozmiary wprost zastraszające: wyuzdanie i zepsucie obyczajów propagowane jest z cyniczną otwartością, i usprawiedliwiane jest bardzo miękko lub nieusprawiedliwiane wcale.

Nie trzeba się rozwodzić nad faktami, te są stwierdzone i piętnowane niejednokrotnie. Powstała nawet specjalna liga pod nazwą „Ligi obrony obyczajności", czy „Ligi obrony moralności publicznej".

Jednak, aby coś zwalczać, należy do tego objektu zwalczania umiejętnie i właściwie podejść. Na tem polega cała trudność kwestji.

Pragnąc w miarę sił dopomódz tym, którzy podjęli się pięknej i obywatelskiej misji zwalczania niemoralności i jej objawów, podajemy kilka poniższych uwag.

Cóż jest tedy pornografja?—termin ów pochodzi z jęz. greckiego i znaczy „opisywanie brudu". Rozumieć tu należy oczywiście brud moralny, czyli brud w znaczeniu etycznem.

Oceniać zaś jakikolwiek objaw, jako etycznie czysty, obcjętny lub brudny, można tylko i jedynie z punktu widzenia etyki chrześciańskiej, ściśle mówiąc, katolickiej.

Stanowisko indywidualnego poglądu, a zwłaszcza poglądu etyki katolickiej jest dla społeczeństwa, w trzech czwartych katolickiego, pod względem wyznaniowem wręcz niedopuszczalne.

Jeżeli bowiem kierować się indywidualnymi poglądami czy to jednostek, czy nawet mniej lub więcej licznych grup, to rezultatem będzie chaos i pomieszanie pojęć, uzgodnienia oraz, co gorsza, kompromisowe załatwienie kwestji. Grozi to sparaliżowaniem akcji, gdyż materja pornografji jest materją, w której kompromisów ani pół środków stosować nie wolno, jeżeli akcja ma być celową.

Niniejsze skierowane jest do ludzi liczących się z wymaganiami etyki katolickiej i dla tego traktowane z punktu widzenia katolickiego; najlepszego, bo na nauce Boga-Człowieka ugruntowanego.

Cóż jest tedy etycznie brudnem? Etycznie brudnem jest to wszystko co w człowieku budzi pożądliwość i co zmysłowość ludzką podnieca.

Etycznie brudnym objektem jest: obraz, ilustracja, utwór literacki, mowa, rzeźba, kostjum niedość okrywający ciało, gest nieprzyzwoity i t. d.

Powyższe objekta oddziaływują bezpośrednio na wyobraźnię i na uczucia, a w konsekwencji, na właściwy cielesnej naturze ludzkiej instykt seksualny. Wyszczególnione objekta są okazjami do grzechu, do występku zakazanego VI i IX Bożemi przykazaniami.

Jakiekolwiek stopniowanie, z wielką trudnością może tu mieć zastosowanie: objekt pornograficzny nie jest nim „mniej", albo „więcej", ale jest zawsze w stopniu równym. Inna kwestja, że różnie na różne indywidua będzie oddziaływał.

Do oceny danego objektu, dla zakfalifikowania go nie można przystępować z cyrklem, linjałem, centymetrem.

Posiadamy tu inne kryterjum: wrodzoną człowiekowi wstydliwość, którą można podtrzymać i rozwinąć kształcąc się w zasadach moralności katolickiej; bądź można tę wstydliwość zatracić przez negowanie lub zapoznanie tej moralności.

Z tej to racji niesposób jest orzec, że np. suknia krótsza 3 cm jest nieskromna, a dłuższa o 3 cm, jest jeszcze skromną.

O właściwości lub niewłaściwości danego kostjumu, zachowania się, mówienia, lub publikowania wydawnictw, decyduje sumienie człowieka wyrobionego moralnie, to jest dla którego wskaźnikiem iest etyka na nauce Chrystusowej ugruntowana.

Sąd zaś takiego sumienia zawsze będzie trafnym.

Ponieważ objekta pornograficzne są i będą zawsze złemi okazjami, zwłaszcza dla młodzieży, o której niepodobna powiedzieć, że jest duchowo wyrobiona—przeto muszą być zwalczane.

Zwalczać, czyli tępić i niszczyć je może władza państwowa oraz samo społeczeństwo.

Władza państwowa może je zwalczać drogą niszczenia samych objektów i pociągania do odpowiedzialności winnych sprzedaży, wypożyczania lub wystawiania na widok publiczny.

Jednak w tem działaniu władza musi opierać się na jakichś przepisach.

Przepisy mogą mieć tylko charakter ogólnikowych nakazów lub zakazów.

Urzędnik zaś sprawujący władzę zawsze będzie się znajdował wobec konieczności komentowania, czyli interpretacji danego artykułu kodeksu—stąd jedyny płynie wniosek, że i ten urzędnik też musi być człowiekiem wyrobionym moralnie. Inaczej bowiem może komentować i udowodnić rzeczowo i cyfrowo, że jakiś objekt pornograficzny nim nie jest.

To też nie może przychylnie sąd wypaść dla pewnego ex-dostojnika naszego (a może ów dygnitarz jeszcze „urzęduje"), który rzekł — iż nie posiada kryterjów na to, co jest lub nie jest moralnem.

Tak powiedzieć może albo jaki dzikus (chociaż i dzikus też swoją pogańską moralnośc stosuje w życiu), albo co najpewniej hipokryta lub poganin nowożytny.

Takiego też orzeczenia nikt z uświadomionych katolików nie może traktować na serjo.

Przyglądając się też działalności naszych władz, można stwierdzić, co następuje:

1) Debitu pocztowego zagranicznym pornograficznym pismom humorystycznym nie odebrano, bo w sklepach, kioskach, a zwłaszcza księgarniach kolejowych pisma te leżą kupami i stosami.

2) Druku, ilustrowania i wydawania „naszych", „swojskich" piśmideł administracyjnie nie krępuje się, bo w wymienionych miejscach sprzedaży te pisma leżą kupami i stosami obok zagranicznych, i nigdy ich nie brak.

3) Z wystaw właściwych sklepów pornograficznych pocztówek, obrazów i obrazków, pism i książek o drażniących, i drażliwych tytułach nie usuwa się.

4) Wydawnictwom pornograficznym nie kładzie się żadnej tamy, bo zawieszone pismo wychodzi na drugi dzień czy tydzień, tylko pod innym tytułem.

5) Kinematografów i teatrzyków z pornograficznemi sztukami czy wodewilami, „rewjami" mniejsza o nazwę—nie zamyka się, mimo, że są one miejscami zgorszenia publicznego.

Wniosek: wymienione objekta są tolerowane przez władze, a raczej przez pogan stojących u władzy.

W razie interwencji czy to jednostek, czy Ligi obrony moralności publicznej—przedstawiciele władzy, przeważnie mimo obietnic natychmiastowego wkroczenia i zastosowania sankcji, ograniczają się zapisywaniem papierów i korespondowaniem z różnemi resortami, sekcjami, wydziałami, departamentami, referatami, z czego pożytku tyle—co nic.

Niektórzy mandaryni nasi, bywały wypadki, skarżyli się na brak poparcia i na milczsenie opinji publicznej. Te skargi także trudno jest traktować poważnie i brać je za dobrą monetę.

Wszak niektóre głosy poważnego odłamu społeczeństwa polskiego niejednokrotnie przyzywały interwencji władz dla położenia kresu prosperowaniu wydawnictw pornograficznych („Polak-Katolik", „Przegląd Katolicki" „Pro Christo") niejednokrotnie sygnalizowały szkodliwość dzieł i pism o pornograficznej tendencji („Polak Katolik", „Przegląd Katolcki", „Sodalis Marjanus", „Pro Patria" i inne prowincjonalne) skutek—żaden, władze te głosy zupełnie ignorowały.

Nie koniec jednak na tem.

Zapewnie niektórzy przedstawiciele władz może bywają czasami w kościele na kazaniach i naukach-czy i igdy nikomu z nich nie obiły się o uszy nawoływania kapłanów do walki z demoralizacją?

Wniosek: choć opinja publiczna, a przynajmniej jej część w nawoływaniu o interwencję władz nie ustaje—władze, narzekając na brak głosu tejże opinji publicznej postępują obłudnie i po faryzeuszowsku, w myśl etyki talmudycznej lub wskazań mędrców Sjonu.

Potwierdzeniem tego pożałowania godnego stosunku władz do panoszącej się demoralizacji jest również brak inicjatywy obywatelskiej, którą władze maią obowiązek wykazać.

Odebrać bowiem debit pocztowy organom zagranicznym pornografji humorystycznej, zawiesić wydawanie starego krakowskiego „Bociana" (25 tysięcy n-rów nakładu!), zlikwidować uliczną prostytucję, tego można dokonać, nie oglądając się na nikogo, nie pytając, co ludzie powiedzą, nie zważając na żadne szemrania, mruczenia lub pochrząkiwania świń dwunożnych.

Dlaczego o tem się nie słyszy?—czemu takich wkroczeń naszych władz ogół nie jest świadkiem?

Wszak chorych na szkarlatynę, tyfus, trąd, dżumę, cholerę, i t. p. zabiera się i izoluje w specjalnych szpitalach, by nie zarażali innych—nie bacząc na łzy, prośby i groźby rodziny, czy znajomych. Przedmioty mogące zarazić zdrowych niszczy się bez pytania właścicieli o zdanie, o ile te przedmioty nie mogą być zdezynfekowane.

Dlaczego podobnie nie postępuje się z objektami szerzącemi zarazę moralną, dużo niebezpieczniejsza od infekcji fizycznej?

Czy nie jest naszym władzom wiadomem, jak sobie radzą z rozwydrzoną pornografją Anglja, Włochy, Austrja, Czechy?

Jeżeli jednak można postawić powyższe zarzuty władzom, to niemniej można winić i społeczeństwo, które z karygodną obojętnością traktuje poruszoną sprawę.

Mamy tu na myśli odłam naszego społeczeństwa liczący się z etyką katolicką. Otóż powinna ta jego część uświadomić sobie, że w zwalczaniu pornografji liczyć może, przynajmniej w chwili obecnej, na własne siły, a nie oglądać się na czyjąkolwiek pomoc.

Działać tutaj można dwoma drogami. Jedna to bezustanne szturmowanie do władz i żądanie zastosowania środków, druga—to działanie bezpośrednie—a więc: zrywanie „pikantnych" afiszów kinematograficynych lub fotografji, tłuczenie szyb kiosków, sklepów z wystawionemi gorszącemi pismami, książkami, pocztówkami, obrazami i obrazkami; czynienie obstrukcji podczas pornograficznych widowisk i przedstawień.

Działanie bezpośrednie nie będzie nawet potrzebne na daleką metę—po drugim lub trzecim jego zastosowaniu napewno wystawy, kioski i sceny ulegną gruntownej sanacji.

Słychać o istnieniu faszystów polskich, posiadających nawet swój organ, czy organy. Otóż młodzież faszystowska niemałą miałaby tu zasługę obywatelską, występując czynnie w zwalczaniu pornografji. Walczyć można z ludźmi lub z faktami, a ponieważ objekty i objawy pornogrji są faktami u nas—z nimi przedewszstkiem trzeba zacząć walkę. Za pomyślny skutek możnaby ręczyć.

*M. Broniewski.*

# CZYNNIK NIENORMALNY.

(Ciąg dalszy). 2)

Już powierzchowna znajomość psychiatrji wykazuje nam, że objawy chorób umysłowych, szczególnie ich formy łagodniejsze, są niesłychanie rozpowszechnione wogóle, prym zaś w nich trzyma rasa żydowska. To samo dowodzi statystyka.

Żydzi fizycznie odporniejsi na niektóre choroby, np. suchoty, dają ogromny procent, znacznie większy niż u chrześcjan, chorób umysłowych. Jeżeli teraz sobie wystawić, że trzy czwarte tych chorób nie dostaje się do statystyki, to można sobie wyobrazić, że niema wprost żyda, który byłby całkowicie normalnym. W najlepszym razie — to każdy z nich nerwowiec i histeryk.

Przy początkach choroby rdzenia (lues), osobnicy tą chorobą dotknięci, odznaczają się żywością, gadatliwością, i wesołym bardzo usposobieniem. Coś podobnego możnaby również zauważyć u żydów. To co u większości aryjczyków daje się ledwo zauważyć, jako wady charakteru, np. zbyteczna pycha (pochodna od manji wielkości), subjektywizm i upór nieuzasadniony (halucynacje), uporczywość w nierealnych celach (idée fix), wreszcie pewna oschłość serca i uczuć (początki moral insanity); to wszystkie te wady u większości żydów przechodzą, już w stan chorobliwy i nienormalny, jako pycha, arogancja i megalomanja nie do zniesienia, jako obłędna wprost nienawiść do obcych, jako podporządkowanie i przekręcanie najoczywistszych faktów realnych, swoim widzimisię i zachciankom, wreszcie, jako wiara w idjotyczne pomysły o panowaniu żydów nad światem, a co najgorsza absolutny brak sumienia i litości, i uczuć człowieczych względem innych bliźnich nie — żydów.

To co u jednostek aryjskich zarysowuje się, jako nienormalność, występuje u całego niemal żydowstwa już jako początki groźnych chorób: umysłu i duszy.

Krotko mówiąc, żydzi, jako rasa, to kopalnia badań dla psychiatry.

Oczywiście, gdy od lat kilkudziesięciu, żydzi wywalczyli sobie wszędzie prawa polityczne, i od paru pokoleń wciskają się na stanowiska, w ten czy inny sposób, przodujące kulturze, to nic dziwnego, że kultura ta i cywijizacja otrzymawszy tyle elementu nienormalnego, jeżeli wprost nie obłąkańczego, musi na tym cierpić.

Ludy aryjskie zaczynają szaleć razem z żydami. Już nie mówiąc o polityce i o oddaniu władzy w ręce ciemnych tłumów, lecz dość jest przypatrzyć się, na ostatnie cri de saison sztuki, malarstwa, muzyki, mody, stosunków rodzinnych, na płytki materjalizm, żeby dojść do przekonania, że obłąkani, symulujący zdrowych, wdarli się do rządów kultury. A co gorsza, sugestjonują oni i deprawują zdrowe jeszcze i normalne rzesze aryjskie.

Jeżeli zastanowimy się, jaka różnica (oprócz patologicznej) jest pomiędzy normalnym, a obłąkanym, widzimy, że różnica ta leży głównie w postępowaniu. Normalny przystosowywa się do okoliczności, przeważnie trafnie przewiduje pomiędzy faktami przyrody i w ten sposób może egzystować. Nienormalny zachowuje się wobec otoczenia nietrafnie, przewiduje źle i prędzej czy później ginie.

Otóż żydzi, nietylko nie giną, lecz przeciwnie egzystują doskonale, rozmnażają się i bytują znacznie lepiej, niż inne narody. W takim razie dowodzenia nasze o nienormalności żydów byłyby niesłuszne.

Tak by się zdawało, na pierwszy rzut oka, w rzeczywistoći jest inaczej. Jeżeli przyjrzymy się egzystencji żydów, to widzimy, że byt ich opiera się nie na normalnym życiu, lecz na pasorzytniczem tylko i tolerancji innych.

Kwestja walki z przyrodą, kwestja produkcji, rozwoju techniki, została złożona na barki aryjczyków.

Cały wysiłek fizyczny i duchowy w gromadzeniu kultury i cywilizacji jest dziełem rasy aryjskiej. Żydzi zostawili sobie łatwe zadanie konsumowania tego, co inni zrobili..

W podobny sposób egzystują również (a mogliby się też rozmnażać) chorzy w zakładach psychiatrycznych. Żydzi rzuceni na pastwę przyrody, zmuszeni do pracy na roli, do wydobywania z kopalni, do żeglugi, budownictwa, zginęliby w ciągu jednego pokolenia, bo rasa ich, jak u wszystkich nienormalnych, nie jest zdolna do długich wysiłków twórczej pracy, nie obliczonej na natychmiastową korzyść.

Jeżeli jednak żydzi prosperują i rozmnażają się, na tle naszej cywilizacji, to dowodzi absolutnej tolerancji chrześcian, i pozostawienia żydom zawodów najlepszych i najzyskowniejszych, nie wymagających przytem absolutnej normalności duszy czy intelektu.

Tylko twarde prawa przyrody, wymagają normalnego intelektu i duszy, osobnik, czy naród nienormalny, na tle przyrody musi zginąć. Przyroda nie da się oszukać i zwieść. W społeczeństwie jest jednak inaczej. Jeżeli część ludzkości, walczy z przyrodą, po to aby ną swoim grzbiecie hodować obłąkańców, to na to nie można poradzić. Udawać się to będzie do czasu, póki wszyscy nie zwarjują i nie zginą. Początki tego już widać.

Dziś świat stał się jednym szpitalem warjatów, gdzie pacjentami są żydzi, a reszta ludzkości spełnia rolę personelu, który ich obsługuje.

Obłąkani odznaczają się: chytrością, podejrzliwością, kłamliwością, symulacją, objawy znane też u żydów. Nie umieją z powodu swej nienormalnoćci, oddziaływać bezpośrednio na przyrodę, żydzi oddziaływują na otoczenie, na psychikę swych bliźnich, sugestjonują ich. Umysł ludzki prędzej da się oszukać, niż przyroda.

W ten sposób żydzi, z prawdziwą chytrością obłąkańców, wnieśli swemu otoczeniu aryjskiemu to wszystko, co im wychodziło na dobre.

Kult złota, żądza użycia, pogoń za nowością, idjotyczne mody, bezsensowne oddawanie rządów w ręce głupich i ciemnych tłumów, wywłaszczania, komunizm, a najważniejsza to, że wmówili w społeczeństwa aryjskie płytki krótkowzroczny humanitaryzm, który każe się ceckać z każdym warjatem, z każdym zbrodniarzem, z każdym potworem i szukać w nich przyczyn uniewinniających.

Obłąkańcy pracują, aby kodeksy, najmniej ich mogły dosięgnąć. W ten sposób degenerują rasę i obniżają poziom zwyczajów moralnych.

Niedawno jeszcze o urningach, pederastach, homoseksualistach mówiło się tylko na zebraniach medycznych, dziś mają oni swoje kluby, gazety i wogóle traktuje ich się jak jaką dziwną, lecz zupełnie normalną rasę. Tak jest ze wszystkim.

Dziwna rzecz, narody o wysokiej kulturze, żyjące jednak blisko z przyrodą, narody o potężnej więzi moralnej i społecznej nie dadzą się uwieść żydom. W Szkocji, Norwegji, Szwecji, Finlandji żydzi nie probują się nawet osiedlać. Również narody jeszcze niemal barbarzyńskie o prostej pastersko-rozbójniczej kulturze, też nie obawiają się żydów, do niedawna Serbja, Bułgarja, Albanja, Azja Centralna, obywały się bez żydów.

Tam zabija ich wysoki poziom moralny, które społeczeństwa północne wymagają od jednostki, oraz absolutny brak tolerancji dla osobników dotkniętych choć w najmniejszym stopniu „moral insanity".

Tu (w krajach o niskiej kulturze) ludność była zbyt prosta i zbyt dużo miała zdrowego sensu, by iść na lep sofizmatów żydowskich, kończyły się one pogromem. Warjatów zdrowe społeczeństwa natury nie chciały u siebie tolerować. To też żydzi z upodobaniem osiedlają się u narodów, już wyszłych z barbarzyństwa, które juz wytworzyły system prawny (który żydów broni), a jeszcze nie doszły do prawdziwej kultury moralnej, niedozwalającej tolerować jednostki szkodliwe. Masy żydowskie obsiadły Polskę, Rumunję, Węgry, a pojedyncze jednostki, powierzchownie cywilizowane, wyszłe z tych mas, rzucają się do centrów Zachodu. (Niemcy, Francja, Włochy, Anglja, St. Zjedn.). Tam korzystając, że otoczenie ich nie zna, grając na humanitaryzmie, postępie demokracji, umieją się wcisnąć wszedzie sposobami, któremi autochtoni by się brzydzili. Już jako stojący na szczycie kultury zachodniej, dają nauki i napomnienia „niższym" narodom.

Podziwiać należy naiwnoşć z jaką narody zachodniej Europy, dają się wyprowadzić w pole bandzie obłąkańców. Co prawda, naiwność ta zaczyna już przechodzić w krytycyzm.

Nie powinno nikogo dziwić, że żydzi, choć psychiatrycznie nienormalni, mają przewagę nad normalnym otoczeniem. To na co się waży żyd, na to aryjczyk zdobędzie się z trudem, jego bowiem, wyssane z mlekiem matki, poczucie prawdy, moralności i obyczajność nie pozwoli. Z dwóch ludzi, z krórych jeden jest obłąkany a symuluje zdrowego, drugi zaś normalny, który nie podejrzewa z kim ma do czynienia, zawsze weźmie górę nienormalny.

Jego czynów niepodobna przewidzieć. W każdej walce społecznej przewidywanie w celu przeciwdziałania (prévoir pour pouvoir) ma znaczenie zasadnicze. Jakże można wziąść górę nad człowiekiem, którego czynów, przewidzieć niepodobna, który traktowany, jako normalny umysłowo i uczuciowo (a więc posiadający odpowiednią średnią uczciwość wyrobioną przez cywilizację) zdradza te przewidywania?

Człowiek normalny (a więc uczciwy), mając do czynienia z człowiekiem nienormalnym dotkniętym „moral insanity" musi uledz,

Stąd potęga żydów i ich preponderancja, traktuję się ich bowiem, jako normalnych, wywalcza całe prawa dla nich, których oni nie myślą szanować.

Gentelman, walczący z opryszkiem, zawsze znajduje się w gorszem położeniu, trzyma on się bowiem pewnych reguł „fair play", których opryszek nie myśli się trzymać ani szanować.

Żydzi zostawieni sami sobie zgineliby, jak muchy, będąc narodem w całości nienormalnym. Przyroda wyniszczyłaby ich doszczętnie.

*(C. d. n.).* *R. Czajkowski.*

# RABUNEK LEGALNY.

(C. d.). 2)

Wszystkie nasze stronnictwa polityczne, zwące się „narodowemi", „chrześcjańskiemi" i „demokratycznemi" — sprawy wyzysku ekonomicznego, jawnie uprawnianego w wolnej Polsce przez potentatów finansowo-przemysłowych, w prasie swej nie poruszają nigdy.

Z tego sądzić należy, że stronnictwa te i ich prasa są, jeżeli nie w dużej zależności, to na zupełnem utrzymaniu bankierów i wielkich przemysłowców.

Badając te, smutne dla nas, stosunki dochodzimy nawet do tego wniosku, że wszystkie nieszczęścia nasze, jako to: szczupły obieg pieniężny i wysoka stopa procentowa, głupi sposób zorganizowania świadczeń społecznych i wynikające z tego wielkie obciążenie dla produkcji—wcale nie są dziełem naiwności ludzkiej lub przypadku. Należy twierdzić, że zostały one celowo i z całą premedytacją społeczeństwu polskiemu narzucone przez przekupne nasze partje polityczne — dla celów finansjery, obecnie już likwidującej swe koszty przekupienia naszych partji politycznych: w wysokich cenach surowców i w wysokiej stopie procentowej.

Świadczenia te i lichwiarska stopa procentowa, wyzyskując społeczeństwo pracujące umysłowo i fizycznie, osiągają jednocześnie i drugi rezultat, mianowicie, niszczą one bez apelacji wszystkich współzawodników wielkiego przemysłu, to jest przemysł średni i rzemiosła, które nie będąc tak silnie związane w kartele i zmowy, nie mogą się obronić i przenieść całkowicie na konsumenta wszystkich nadmiernych obciążeń i lichwiarskich procentów, jak to z łatwością robi przemysł wielki.

Widzimy z tego, że nielogiczne często i nierealne w wykonaniu żądania partji socjalistycznych, uzależnionych od finansjery międzynarodowej,—nie są wcale groźne i szkodliwe dla wielkiego przemysłu i finansjery, odwrotnie, w rezultacie te żądania wzmacniają finansjerę kosztem najsłabszej i najważniejszej dla narodu sfery średnio mieszczańskiej i inteligencji zawodowej, niemiłosiernie tępionych przez obecne prawodawstwo podatkowe, socjalne i kredytowe.

Jak jest pożądanem i koniecznem zupełne usunięcie od wpływu na sprawy ekonomiczne naszych, opanowanych przez finansjerę partji politycznych i oddanie wszystkich spraw gospodarczych parlamentowi gospodarczemu, (reprezentującemu poszczególne, połączone w korporacje, zawody i stany) nie będziemy tutaj dowodzić.

Przytoczymy tylko w jaki sposób, sprawy ważne dla miljonów spożywców, zaprzepaszczane są przez partje z nazwami chrześcjańskiemi i narodowemi.

W № 184 „Rzeczypospolitej", organie posła W. Korfantego, broniącego spraw partji Chrz.-Dem., w jednym z artykułów z „Życia gospodarczego" znajdujemy takie kwiatki:

„W żadnem państwie poważna i odpowiedzialna grupa gospodarcza nie pozwoli sobie narzucić cen swych produktów w imię jakiegoś programu popularnego, którego realność stoi pod znakiem zapytania".

A dalej czytamy:

„My nawet o obecnym rządzie mamy to mocne przekonanie, że nie uczyni niczego, coby mogło zaszkodzić produkcji węgla".

Chrześcjańska Demokracja, broniąca producentów węgla, ma śmiałość w tymże artykule oświadczyć, że oni, t. j. producenci, gotowi są nawet okazać swe książki, aby dowieść, że proponowana obecnie podwyżka cen majowych (tylko o 17,8%), jest konieczna dla dobra państwa, narodu i t. d.

Organ Chrz.-Dem., gdyby był organem grupy chrześcjańskiej i demokratycznej, i postępował uczciwie, powinien powiedzieć tak:

„Węgiel na eksport nasi protektorzy partyjni sprzedają ze stratą, aby zdobyć dolary, funty i t. d. dla Banku Polskiego, potrzebne dla podtrzymania kursu złotego polskiego. Konsumenci krajowi pokrywali dotychczas w cenie sprzedażnej stratę naszą na eksporcie. Wobec powiększonego obecnie eksportu węgla, do czego przyczynił się strajk górników w Anglji, narażeni zostali nasi protektorzy na powiększenie strat eksportowych i nakładają haracz, czyli podatek na konsumentów miejscowych, w wysokości 17,8% w formie dodatku do cen węgla z maja r. b. Prosimy więc te ceny płacić".

Jednakże „chrześcjańska" i „demokratyczna" partja p. Korfantego, broni interesów spożywców w sposób b. nieszczery, widocznie nie chcąc ujawniać wadliwości sztucznego i uciążliwego dla całej ludności systemu podtrzymywania fikcyjnego kursu złotego, przez eksport surowców niżej cen własnych producenta i własnych cen kosztów przewozu kolejowego (pozostały system po doktrynerze W. Grabskim).

A jak broni spraw miljonowych rzesz konsumentów, najliczniejsze w Sejmie stronnictwo, Zw. Lud. Narodowy?

Czołowi ekonomiści, tego „ludowego" i „narodowego" stronnictwa, profesorzy Głąbiński i Rybarski, w sprawie supremacji u nas finansjery i wielkiego przemysłu, zachowują grobowe milczenie i udają, że tych zabagnionych stosunków zupełnie nie dostrzegają.

(C. d. n.). *H. Olszewski.*

# GŁOSY PRASY POLSKIEJ.

Onieśmieleni przez szereg tygodni, suwereni sejmowi nabierają tupetu w obronie sejmowej fortecy.

Uzależniona od nich prasa pomaga im w miarę sił i dowodzi, że najlepiej będzie dla ogółu — najmniej zmieniać, a wobec tego, należy najmniej ustępować.

Stan naprężenia i rywalizacji między rządem a Sejmem trwa. Prawica i lewica sejmowa w większości wypadków są solidarne, lecz zmuszone, ustępują pozycję za pozycją. Pomimo tego, konflikt jest możliwy, gdyż zbyt głęboko interes partyjny przeżarł mózgi suwerenów sejmowych.

„Gazeta Warsz. Por." nie chce podpisać tego weksla „in blanco", jakiego rząd wymaga od Sejmu i pisze:

Nie wiemy, czy p. Bartel jest przekonany o bezwględnem do swego rządu zaufaniu większości Sejmu, czy też uważa Sejm za bankruta, któremu można dyktować wszelkie warunki. Dość, że p. premjer na wczorajszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej jeszcze raz zażądał od Sejmu weksla in blanco w postaci niemal nieograniczonych pełnomocnictw w sprawach, należących do zakresu ustawodawczej działalności Sejmu.

A dalej czytamy już o „trwałym interesie państwa":

Jest to zasadnicze nieporozumienie ho interes obecnego rządu, jak każdego rządu przemijającego, a interes trwały państwa, to są dwie różne sprawy.

* *

„Robotnik" organ P. P. S., partji dzisiaj przeciwrządowej, a nawet konspirującej zamach stanu łącznie z komunistami na rzecz rządu „chłopów i robotników", prowadzonego przez Perlów, Liebermanów i Posnerów, pisze to samo, co i organ Endecji:

Pełnomocnictwa można dawać tylko w konkretnych sprawach, w formie ustaw ramowych, kiedy Rząd wyraźnie mówi, co i w jakim duchu chce przeprowadzić. I to tylko w razie rzeczywistej konieczności, jak to było z pierwszemi pełnomocnictwami p. Wł. Grabskiego.

Dawać pełnomocnictwa na ślepo, w nieograniczonym niemal zakresie, bez świadomości co Rząd chce zrobić, bez żadnej wiary w geniusz prawodawczy pp. Makowskich i Klarnerów tudzież ich doradców—byłoby najgorszem podkopaniem parlamentaryzmu i wielkiem niebezpieczeństwem dla demokracji.

Jakiś żydziak, któremu posoka majowa jeszcze nie obeschła, pisze w tymże „Robotniku" (№ 186) i poucza robotnika polskiego, jak ma postępować naśladując robotników francuskich (prowadzonych obecnie przez żyda Bluma):

Robotnik francuski, rozbroiwszy księdza z jego fałszywych gromów i fałszywych błogosławieństw, dojrzał, wreszcie, kto ukrywa się poza obłokami faryzeuszowskich kadzideł i zmienia przybytki boże w jaskinie Mamona.

A dalej już w tonie komunistycznym pisząc o „zdobyczach" robotników belgijskich (prowadzonych przez żyda Vandervelde):

Nowością jest gospodarcze i moralne podźwignięcie się mas, które uprzednio biernie i gnuśnie znosiły przewodnictwo klechów. Rozprzężenie wielkiej partji katolickiej, wzrastający opór przeciw władztwu oligarchji (zarówno zachowawczej, jak liberalnej) śród ludu Flamandów; wzrastające uświadomienie społeczne śród ludu Wallonów, wychowanych przez socjalizm: oto czynniki nowych ukształtowań i nowych zagadnień w łonie coraz żywotniejszej demokracji belgijskiej.

Dowiadujemy się, że w składzie Zarządu Zjednoczenia M. P. nastąpiły zmiany. Dotychczasowy prezes Zarządu poseł Stefan Dąbrowski ustąpił.

Tymczasowo funkcję Prezesa Zarządu pełni Marszałek Wacław Niemojowski. Stanowiska vice-prezesów objęli prof. S. Dzierzgowski i gen. Raszewski.

Sekretarjat Generalny objął p. Józef Robakowski.

W najbliższych dniach będzie kooptowanych kilku członków do współpracy w Zarządzie.

Wobec powyższych zmian jest nadzieja, że stosunki w Zjednoczeniu ulegną znacznemu ożywieniu dla dobra sprawy przez Zjednoczenie reprezentowanej.

Redaktorowi naszego pisma H. Olszewskiemu oraz p. B. Kwitniowskiemu, autorowi artykułu w sprawie stanu u nas samorządu powiatowego, zamieszczonego w № 73 „Pro Patria",—doręczono odpisy wniosku prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, o pociągnięciu ich do odpowiedzialności, za znieważenie urzędu starosty, z art. 51 i 154 cz. II Kod. Karnego.

System biurokratyczny, który był stosowany przez obce rządy do kraju podbitego, t. j. do Galicji, bezkrytycznie zastosowano w wolnej Polsce. Przez poddanie samorządów powiatowych w całym państwie władzy starostów—unicestwiono w zarodku wszelkie przebłyski inicjatywy prywatnej, zniszczono rozwój powiatów, jako jednostek samorządowych, z wielką krzywdą całego narodu.

## Nowe czasopismo.

Z Pińska na Polesiu nadesłano nam pierwsze numery nowego tygodnika „Dzwony Poleskie", zasługującego na poparcie. Adres Redakcji: Pińsk, ul. Albrechtowska.

**Prosimy zwolenników pisma o zasilanie funduszu prasowego naszego wydawnictwa.**

**Prenumeratorów prosimy o wpłacanie prenumeraty za kwartał bieżący.**

*Adm. Tyg. „PRO PATRIA".*

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.
Druk „Reduta" Traugutta 3. Tel. 40-39.